

Rola starszych w zborze - cz.2

Poprzednim razem, gdy zastanawialiśmy się nad tym tematem, przywołaliśmy słowa apostoła Pawła z Listu do Efezjan: *I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego* – Efezj. 4:11-12. Omówiliśmy już dwa rodzaje pracy w zborze, które służą do jego budowania. Była to praca apostołska i praca proroków. Zauważyliśmy, że te dwie funkcje są działalnością bardziej publiczną, niż zborową.

Zostały nam do omówienia trzy, wspomniane w powyższym wersecie, potrzeby czy też przywileje pracy w zborze. Apostoł określił je jako: ewangeliści, pasterze i nauczyciele.

Na wstępie jedna ci, ekawostka. W powyżej cytowanej wypowiedzi apostoł używa rodzaju męskosobowego. Zatem święty Paweł powiedział, że Pan ustanowił mężczyzn apostołami, mężczyzn ewangelistami itd. Fakt ten utwierdza nas w przekonaniu, że w zbiorach mężczyźni powinni być wybierani do pełnienia tych funkcji, jako filary tej pracy. Nie przeszkadza to jednak, aby wszystkie kobiety oraz pozostali zborownicy uczestniczyli w pracy budowania zborów i Kościoła, wykorzystując swoje umiejętności do wspierania potrzeb braterstwa.

Kto jest ewangelistą?

Pierwsze znaczenie tego słowa odnosi się do autorów czterech Ewangelii. Drugie pojawia się w stosunku do tych, którzy opowiadają o Jezusie, czyli głoszą radosną nowinę, a nie są oni autorami listów.

Trzecie znaczenie powyższego określenia występuje w biznesie. Można usłyszeć w wypowiedziach ludzi zarządzających, jak mówią, że dobrze jest mieć w firmie ewangelistę, szczególnie w dziale sprzedaży. W tym znaczeniu ewangelista to osoba, która bardzo dobrze zna produkt, który sprzedaje. Jest też przekonana o jego wartości, fascynuje się nim i dodatkowo ma przyjemność rozmawiania o tym produkcie, i to w każdej chwili.

Nas interesuje szczególnie drugie znaczenie, ponieważ dotyczy pracy w zborze i budowania ciała Chrystusowego. Możemy sobie pomyśleć, że ewangelista to taka osoba, która opowiada o radosnej nowinie i jej rola na tym się kończy, w myśl słów apostoła Pawła: *Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg* – 1 Kor 3:6. Czy więc dzisiaj, skoro wiadomość o Jezusie jest ogólnie znana, nie ma pracy dla ewangelistów? A może potrzebni

są tylko ci, którzy podlewają, a i tak wzrost daje Pan Bóg? Jest to błędne rozumowanie.

Apostoł Paweł wyraźnie powiedział, że Pan ustanowił apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli – pięć filarów. Te pięć rodzajów pracy ma pomóc w budowaniu Kościoła. Wspomniany apostoł dodał, jak długo są potrzebne te posługi: *(...) aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej* – Efezj. 4:13.

Mimo tego, że staramy się, nikt z nas nie powie, że już dorósł w pełni do wzoru, jaki jest w naszym Panu Jezusie. Ciągłe potrzebujemy pomocy Orędownika, pomocy od Boga w pokonywaniu zła w sobie. Do tego ciągle potrzebujemy narzędzi, które On ustanowił. Dlatego też możemy być pewni, że ewangelistów potrzebujemy dzisiaj nie mniej, niż na początku Wieku Ewangelii.

Żeby zrozumieć zakres pracy ewangelistów, przyjrzyjmy się dwóm przykładom. Pierwszy zapisany jest w Dziejach Apostolskich. Apostoł Paweł, wracając statkiem ze swojej podróży misyjnej, przybył do Cezarei – miasta portowego. Przed dalszą drogą do Jerozolimy, zatrzymał się w jednym domu. *Wyruszywszy zaś nazajutrz, przybyliśmy do Cezarei i weszliśmy do domu ewangelisty Filipa, który był jednym z siedmiu, i zatrzymaliśmy się u niego* – Dzieje Ap. 21:8. Słowa tego wersetu podpowiadają, kim był Filip. Nie był to Filip apostoł, ponieważ tamten pochodził z Betsaidy i o nim byłoby powiedziane: jeden z dwunastu. O kim więc można powiedzieć: jeden z siedmiu? Między innymi o Filipie, który był jednym z siedmiu diakonów wybranych przez zbór, w celu usługiwania przy stołach. Ten wybór opisany jest w szóstym rozdziale Dziejów Apostolskich. Wspomniany Filip, zaraz po ukamienowaniu Szczepana, kiedy Saul jeszcze tępił zbór, odszedł z Jerozolimy, jak większość braci. Szedł w kierunku Cezarei i dotarł do Samarii, przez cały czas głosząc Jezusa. Dzisiaj można by nazwać taką osobę misjonarzem, który idzie i opowiada dobrą nowinę.

Taka jest funkcja ewangelistów, czyli opowiadanie radosnej nowiny, nauczanie początkujących, poruszanie ich umysłów i serc, w celu badania prawdy (zob. Tom 6, s.295). Zastanawiające jest to, że wiele osób w tamtym czasie czyniło podobnie, a jednak nie nazywano ich ewangelistami. Dlaczego? Co takiego robił Filip, że otrzymał taki przydomek? Zbór wybrał Filipa do pracy w zborze, polegającej na dbaniu o potrzebujących, na organizowaniu prac gospodarczych i pomocowych. Nie zlecieli mu pracy bycia ewangelistą. Bracia widzieli



potrzeby bardziej materialne, dlatego Filip podjął się tego zadania. Miał też inne talenty, które używał ku chwale Bożej, podobnie jak pierwszy męczennik – Szczepan.

Jeżeli zbor upoważnia nas do jakiejś pracy, np.: robienia zakupów, przygotowania nagłośnienia, odwiedzania, transportu, i różnych innych zadań, to dobrze. Róbmy to najlepiej, jak potrafimy, ale nie ograniczajmy się tylko do prac gospodarczych, czy organizacyjnych. Próbuje też sił, tak jak Filip, w pracy usługiwania słowem, ponieważ jest to staranie o dobrą część. Podobnie Jezus powiedział Marcie, że słuchanie słowa jest dobrą częścią (zob. Łuk. 10:42), dlatego zdaje się, że praca usługiwania słowem jest bardziej potrzebna. Jest to uwaga skierowana nie tylko do braci wybieranych, ale też do zborów. Należy zachęcać do usługiwania słowem braci, których wykorzystujemy jako „obsługę techniczną” (pracujących przy stołach). Podoba mi się dorada br. Russella, aby jedną z cech kandydata na sługę zborowego, na którą powinno się zwrócić uwagę przy wyborach, było poświęcenie się Boskiej woli i widoczne zaangażowanie w pracę dla społeczności.

Czym zasłużył sobie Filip na przydomek „ewangelista”? Podczas czytania o jego działalności w ósmym rozdziale Dziejów Apostolskich, można zauważyć kilka szczegółów.

1. W Samarii, do której dotarł Filip, przebywał Szymon czarnoksiężnik. Miał poważanie u wszystkich, między innymi dzięki magicznym sztuczkom. Mieszkańcy wierzyli, że czyni to mocą Bożą. W takie środowisko wkroczył Filip. Opowiadał o Jezusie i Królestwie Bożym. Rezultat był taki, że wszyscy uwierzyli Filipowi. Nawet sam Szymon. Ciekawe, jakich argumentów musiał użyć Filip, aby przekonać do Jezusa człowieka tak sprytnego, z dużą wiedzą i umiejętnościami, jakim był Szymon. Z takimi ludźmi bardzo trudno się rozmawia, ponieważ na wszystko mają odpowiedź, a na każdy temat – swoje tłumaczenie. Jednak wiedza Filipa musiała być na tyle obszerna i spójna, że sprytny czarnoksiężnik nie był w stanie podważyć jego argumentów. Wyraźnie widać, że gruntowna wiedza, nie tylko biblijna, ale również i ogólna, jest jedną z cech dobrego ewangelisty. Utwierdzają mnie w tym przykłady z życia. Znam siostrę, która jako młoda, zbuntowana dziewczyna, spotkała na swojej drodze ewangelistę. Zanim pokazał jej piękno Ewangelii, musiał zdobyć jej zaufanie. Zdumiewające, że osiągnął to, rozmawiając z nią o współczesnej muzyce.
2. Drugi epizod z życia Filipa także potwierdza, że miał ponadprzeciętną wiedzę ogólną. Przypomnijmy wydarzenie, gdy Pan posłał go do

dworzanina, który wracał z Jerozolimy. Mimo iż w mieście byli apostołowie, do tej misji powołany został Filip. Dlaczego? Z ministrem finansów – a taką funkcję sprawował Etiopczyk – może rozmawiać szczerzy rybak, jednak większe możliwości przekonania, dotarcia z argumentami, będzie miał człowiek obyty i rozumiejący mechanizmy funkcjonujące w wielkim świecie. Podczas prywatnych rozmów w małym gronie, nie uda się zamaskować swojej małej wiedzy ogólnej, braku taktu, wyczucia chwili czy innych drobnych szczegółów, które uwiarygodniają twoją rację i twoje intencje. Ewangelista musi być osobą taktowną, musi umieć dopasować się do wiedzy i do poziomu intelektualnego słuchacza. Doskonałym przykładem posiadania takiej umiejętności jest Pan Jezus. Inaczej przemawiał do wykształconego Nikodema, a inaczej do prostego ludu. Każdy z nas zna takie osoby, które potrafią dostosować przekaz do rozmówcy. Dla mnie osobiście wzorem niedoścignionym był jeden, nieżyjący już brat, który niegdyś opowiedział mi historię swojego pobytu w szpitalu. Wówczas wszyscy wokół słuchali transmitowanego w radiu kazania księdza. Po skończonym kazaniu brat zapytał słuchających, czy zrozumieli o czym mówił duchowny. Nastąpiła cisza, więc zaczął im opowiadać o Królestwie Bożym, również na podstawie fragmentu z Biblii, który wcześniej cytował ksiądz. Widocznie zdobył ich zaufanie, słuchacze tak go bowiem polubili, że na koniec ostrzegli, aby omijał jednego chorego, bo „on jest innego wyznania i tylko straszy”. Pamiętajmy – rozmowa z ewangelistą, który opowiada o radosnej nowinie, musi być przyjemna dla słuchacza.

3. Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół – Filip był osobą taktowną. Potwierdza to zakończenie spotkania z Etiopczykiem. Filip nagle zniknął mu z oczu. Nie wiem, czy był to cud, czy po prostu wysiadł z wozu i odszedł z polecenia ducha Pańskiego. Myślę, że odbyło się to w naturalny sposób. Podstawą takiego spojrzenia jest analiza innych cudów w Nowym Testamencie. Cudowna moc była używana tam, gdzie moc człowieka była niewystarczająca. Eunuch, któremu otworzyły się oczy na prorocтво, który usłyszał i zafascynował się nauką o Jezusie i zrozumiał, że nie ma innej drogi niż oddanie się na służbę Bogu, uczynił tak, jak mu powiedział Filip. W jego głowie tłoczyły się myśli. Potrzebował poukładać sobie wszystko jeszcze raz, na spokojnie. Zapewne pragnął ciszy, więc Filip zniknął mu z oczu. Dlaczego? Ponieważ ewangelista inspiruje



myślenie i pozwala słuchaczowi na samodzielne przeanalizowanie informacji, a w razie pytań – jest do dyspozycji.

Teraz popatrzymy na innego ewangelistę, o którym mówi apostoł Paweł w 2. Liście do Tymoteusza: *Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelistyczną, pełnij rzetelnie służbę swoją* – 2 Tym. 4:5. Rozumiemy, że apostoł zachęca Tymoteusza do pracy jako ewangelisty. Informuje go, że musi być czujnym, czy też czułym – według przekładu Biblii Gdańskiej – jak również świadomym możliwości napotkania cierpień podczas tej działalności. Jeśli popatrzymy na wcześniejsze wersety z tej samej księgi, to zauważymy, co apostoł rozumiał, mówiąc o pracy ewangelisty. Zwróćmy uwagę na werset drugi, pamiętając o dokonaniach Filipa ewangelisty. *Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem* – 2 Tym 4:2.

Apostoł mówi na początku: *głoś Słowo*, czyli podstawowym zadaniem ewangelisty jest głoszenie Prawdy. Następnie mówi: *bądź w pogotowiu i to w każdy czas*. Tak uczynił Filip, który mimo podróży w kierunku Cezarei, bez zawahania udał się w całkiem inne miejsce, zmieniając swoje plany w celu opowiadania o Jezusie. Umysławia nam to, że ewangelista musi być człowiekiem dyspozycyjnym i mobilnym.

Kolejne słowa apostoła zdają się trudne do zrozumienia: *karć, grom i napominaj*. Trudno sobie wyobrazić, że Filip, rozmawiając z zainteresowanym człowiekiem, dopiero co poznanym, zacząłby napominać i gromić go, na przykład – za jego nielogiczne rozumowanie. Łatwiej zrozumieć to zalecenie czytając przekład z drugiego wydania Biblii Tysiąclecia, w którym omawiany werset brzmi: (...) *głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz*. Apostoł Paweł wiedział, że młody człowiek z obszerną wiedzą, może mieć tendencje do ostrego wytykania błędów w rozumowaniu innych ludzi. Zwraca więc uwagę, że ewangelista może wykazywać błąd, ale tylko w razie konieczności. Bo dobry ewangelista, przede wszystkim poucza, podnosi na duchu i czyni to z cierpliwością.

Blaski i cienie pracy ewangelisty

Praca ewangelistów powoduje czasem radykalne zmiany w życiu ludzi. Przykładem może być celnik Zacheusz z Jerycha. W czasie, gdy zaczynał interesować się postacią Jezusa, nasz Pan zagościł w jego domu. Wówczas Zacheusz tak postąpił: *Zacheusz zaś stanął i rzekł do Pana: Panie, oto połowę majątku mego daję ubogim, a jeśli na kim co wymusiłem, jestem gotów oddać w czwórnasób* – Łuk. 19:8. Dzisiaj również możemy spotkać osoby, które potrafią zachowywać się w podobny sposób, ich postawa może być jednak zu-

pełnie różnie postrzegana przez obserwatorów.

W Dziejach Apostolskich, gdy czytamy opis cudu dokonanego przez Pawła i Barnabę w Listrze, możemy zauważyć dwie krańcowe reakcje ludzi na to samo wydarzenie. Pierwszą reakcją tłumu było okrzyknięcie ich bogami. *A to mówiąc, z trudem powstrzymali lud od złożenia im ofiary* – Dzieje Ap. 14:18. Drugą, skrajnie różną, było zachowanie Żydów. *Tymczasem nadeszli z Antiochii i z Ikonium Żydzi i namówiwszy tłum, ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł* – Dzieje Ap. 14:19. To wydarzenie pokazuje, na jak różne reakcje ze strony innych mogą być narażeni ewangeliscy.

Podsumowanie misji i usposobienia ewangelisty

Ewangelista to człowiek dyspozycyjny, który głosi dobrą nowinę. Jego zadaniem jest obudzić zainteresowanie, nawet u niewierzących, pobudzić i zachęcić do samodzielnego myślenia. Jego narzędziami są wiedza biblijna, wiedza ogólna, takt i cierpliwość.

Kto jest pasterzem?

Głównym Pasterzem jest Pan Bóg, w myśl słów: *Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie* – Psalm 23:1. Pasterzem jest też Pan Jezus, o czym sam wyraźnie powiedział: *Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają* – Jan 10:14. W zborach Pańskich potrzebni są też pomocnicy tych Głównych Pasterzy. Ich też możemy nazywać pasterzami. Jaką rolę mają dzisiaj do spełnienia wspomniani „pomocnicy”? Opis dobrego pasterza znajduje się w Księdze Ezechiela. *Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrzę, chore wzmocnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę past sprawiedliwie* – Ezech. 34:16. Zauważamy, że jedną z głównych cech pasterza jest troskliwość, która objawia się tym, że pasterz pyta, rozmawia, w razie potrzeby doradzi, a nawet strofuje. Jest pewnego rodzaju dozorcą – opiekunem.

Zdarza się, że nie wszystkie owce mają pełne zaufanie do pasterza. Czasami się oddalają na wzór kozła. Jednak dobry pasterz potrafi dbać i o takie owce. Jest gotowy, aby poświęcić swój czas i energię, byleby pomóc zabłąkanej i uwikłanej osobie. Taka jest rola dobrych pasterzy.

Dzisiaj rolą pasterzy nie jest oddzielanie owiec od kozłów, o czym wspomina ewangelista Mateusz, pisząc: *I będą zgromadzone przed nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów* – Mat. 25:32. Ta przypowieść mówi o przyszłej pracy, która będzie miała miejsce w Wieku Tysiąclecia. Wówczas współcześni dobrzy pasterze będą



też sędziami. Dzisiaj nie mają jeszcze kwalifikacji do takiej pracy, dlatego nie powinni rozdzielać ani osądzać, kto jest owcą, a kto kozłem.

Granice w pracy pasterskiej

Jakie są granice w opiekowaniu się owcami? Czy są wyznaczone przez Słowo Boże? Na pewno dobrym przykładem pasterza jest Mojżesz. Wielokrotnie w swojej pasterskiej pracy był zmęczony, zdenerwowany, niezrozumiany, a nawet fałszywie posądzony. Wydaje mi się, że wielu z nas, przeżywając takie nieprzyjemne zdarzenia jak Mojżesz ze swoim braćmi, zniechęciłoby się i poszło własną drogą. On jednak tak nie zrobił. Znamy wydarzenie opisane w 2. Księdze Mojżeszowej, gdy przywódca Izraelitów odszedł z obozu, by porozmawiać z Bogiem, a naród w tym czasie wykonał sobie złotego cielca. Bóg powiedział wtedy słowa, które dziś są często cytowane: *Jest to lud twardego karku*. Pan chciał ich wytracić, a z Mojżesza wyprowadzić nowy naród. Przeczytajmy, co mówi Mojżesz: *Teraz, racz odpuścić ich grzech, lecz jeżeli nie, to wymaż mnie ze swojej księgi, którą napisałeś* – 2 Mojż. 32:32. Czytając opis tego wydarzenia, zastanawiamy się, czy Bóg naprawdę chciał wytracić Izraelitów, czy może była to próba dla Mojżesza. Dla mnie całe to zajście jest lekcją pokazującą właściwe zachowanie, godziwą postawę dobrego pasterza.

Utwierdzają mnie w tym słowa innego dobrego pasterza, zanotowane w Ewangelii Jana: *Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce* – Jan 10:11. To jest odpowiedź na pytanie, jakie są granice pracy pasterskiej. W jaki sposób należy kłaść życie za owce. Tłumaczymy sobie to co roku, przy okazji omawiania Pamiątki śmierci Pana Jezusa.

Jak postępować, aby owce nie bały się pasterza?

Pewnego razu jadąc samochodem, zobaczyłem znajomego z dziećmi. Zatrzymałem się, a po krótkiej rozmowie okazało się, że idą do domu na piechotę i mają jeszcze 4 km drogi. Całej rodziny nie mogłem zmieścić, więc zaproponowałem, że wezmę dzieci i wysadzę pod domem. Wówczas dzieci nieśmiało przybliżyły się do otwartych drzwi mojego samochodu, a ja, aby je zachęcić, zażartowałem „nie bójcie się, nie zjem was”. Ostatecznie dzieci nie zdecydowały się wejść do środka. Od tego czasu wiem, że mówienie „nie bój się mnie” nie działa. Słowa nie sprawiają, że owce zaufają pasterzowi. Zatem, jak postępować, by owce zbliżyły się do pasterza? Niegdyś przeczytałem w jednym z braterskich czasopism, że „dobry pasterz musi mieć zdolności towarzyskie”. Dlaczego? Ponieważ przez gościnność, odwiedzanie, wspólne zajęcia, nieformalną społeczność, zbliżamy się do siebie. To powoduje, że nie mamy w sobie lęku przed innymi. Dodatkowo mamy możliwość osobistego doglądania ludu Pańskiego, poznawania

problemów każdej osoby, a taka jest rola pasterzy.

Obrona przed wilkami

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną, bardzo ważną rolę pasterza. Mianowicie pasterz ma bronić owce przed wilkami. Mówi o tym apostoł Paweł, żegnając się ze starszymi z Efezu. Co to znaczy? Pierwsze, co może się skojarzyć, to obrona współbraci przed atakami z zewnątrz. Czytając wypowiedź apostoła, łatwo zauważyć jasny przekaz: *Miejcie pieczę o samych siebie (...) z was samych powstaną mężowie (...)*. Te słowa upewniają mnie, że współczesne zagrożenie, przyrównane do agresywnych wilków, bardziej stosuje się do zagrożeń wewnątrz, a więc naszych zborów i naszej społeczności. W jaki sposób się to dzieje? Poniżej dwa przykłady z mojej obserwacji.

Przykład pierwszy.

W naszym zborze, podczas śpiewania pieśni, zawsze znalazła się osoba, która przygrywała na instrumencie. Z czasem funkcję tę przejęły dzieci, które dopiero uczyły się grać. Przyznaję, że wówczas trudno było śpiewać. Teraz, po latach, dalej nie mogę śpiewać, jednak nie dlatego, że do melodii wkradają się fałszywe dźwięki, ale dlatego, że chcę słuchać, jak pięknie grają. Gdyby na etapie nauki, ktokolwiek powiedział tym dzieciom „najpierw się naucz, wyćwicz w domu”, to jest mało prawdopodobne, aby dzisiaj grały w zborze. I to była rola pasterzy, aby czuwać, żeby nikt nie zniechęcił, nie połamiał chwiejącej się trzciny.

Przykład drugi.

Byłem w jednym zborze i podczas badania, nieśmiało zabrał głos pewien brat. Wypowiedź była dobra, wszyscy mieli takie same myśli. Jednak zaraz po nim wyraził swoje myśli brat starszy, korygując poprzednią wypowiedź, w takim sensie, że gdyby ten brat, przypadkiem myślał inaczej, to byłby w błędzie. Byłem zaskoczony. Po paru latach, zapytałem, co słyszał u wspomnianego nieśmiałego brata. W odpowiedzi usłyszałem „jest, ale nie jest aktywny”. Tym razem nie byłem zaskoczony. Zrozumiałem, że zabrakło pasterza, który broniłby przed takim wilczym duchem, wilczym zachowaniem – skutecznym w zniechęcaniu.

Dobry pasterz musi bronić przed wilczym zachowaniem, czyli:

- przed zbędnym i uszczypliwym napominaniem,
- przed czekaniem na upadek drugiej osoby,
- ciągłym podkreśnianiem swojego właściwego zrozumienia,
- przed szukaniem zaczepki,
- przed agresją w każdej, nawet słusznej sprawie.



Podsumowanie misji i usposobienia pasterza

Podsumowując, podam trzy teksty, nad którymi każdy pasterz powinien się zastanowić, by sprawdzić, czy pełni tę funkcję właściwie.

1. Pierwszy tekst ma związek z zapisanymi w Księdze Jeremiasza słowami: *I ustanowię nad nimi pasterzy, którzy je paść będą, i nie będą się już bały ni trwożyły, i żadna z nich nie zaginie – mówi Pan* – Jer. 23:4. Nie będą się lękać! Lęk owiec przed pasterzem świadczy o tym, że chyba nie wykonuje swojej pracy tak, jak powinien. Dobry pasterz zapewnia owcom poczucie bezpieczeństwa.
2. Drugi tekst zapisany jest w Ewangelii Jana: *Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają. Jak Ojciec mnie zna i ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce* – Jan 10:14-15. Jeżeli pasterz zwraca uwagę na siebie, na to, co robi, dba przede wszystkim o siebie, to jest złym pasterzem. Dobry pasterz w pierwszej kolejności zabiega o swoje owce: o ich dobro, zbudowanie, zaspokajanie potrzeb.
3. Trzeci tekst również podpowiada powyższy werset, mówiący o tym, że dobry pasterz zna swoje owce.

Kto jest nauczycielem?

Trzecim, ostatnim przywilejem, o którym wspomniałem na początku, jest bycie nauczycielem w zborze. Zadaniem nauczyciela jest nauczanie i to różnymi metodami. W szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego możemy przeczytać, że rolą nauczyciela w zborze, nie jest uczenie ludzkich mądrości, ale wyjaśnianie tego, co duch objaśnia. Taki nauczyciel niekoniecznie musi mieć zdolności do publicznego edukowania, ale powinien umieć wyjaśniać Plan Boży w prywatnych rozmowach. Życie potwierdza, że nauczanie w kameralnych okolicznościach jest skuteczniejsze, lepiej bowiem zapamiętujemy i szybciej przyswajamy wiedzę. Dobrze jest mieć takiego nauczyciela w zborze. Można w każdej chwili podejść do niego i poprosić o wyjaśnienie zawiłych dla nas fragmentów Pisma Świętego. Można się też dowiedzieć, jak należy postąpić w trudnej sytuacji życiowej, aby było to zgodne z wolą Boga.

Apostoł Paweł podaje Zakon jako przykład nauczyciela. Rolą Zakonu było przygotowanie narodu żydowskiego do przyjęcia Chrystusa. Czytamy o tym w Liście do Galacjan: *Tak więc zakon był naszym przewodnikiem [inny przekład mówi pedagogiem] do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni* – Gal. 3:24.

Dobry nauczyciel pilnuje swego języka

Dobry i prawy jest Pan; przetoż drogi naucza grzeszników. Poprowadzi cichych w sądzie, a nauczy pokornych drogi swojej – Psalm 25:8-9. Czytając słowa tego Psalmu trudno sobie wyobrazić, aby nauczyciel używał ostrych słów. Ognisty język nie jest narzędziem dobrego nauczyciela. Nauczyciel może napominać, ale musi mieć doświadczenie życiowe.

Pamiętam wyraźnie, jakie miałem myśli wiele lat temu, patrząc na przeszkadzające dzieci podczas nabożeństwa. Dzisiaj, kiedy na mojej głowie pojawiły się siwe włosy, niosę ze sobą na nabożeństwo dodatkową teczkę z przyborami, które pomagają zająć i uspokoić na chwilę najmłodszych.

Bardzo dobrym wzorem napominania są słowa Salomona zapisane w 23. rozdziale jego Przypowieści: *Synu mój, gdy twoje serce jest mądre, to i moje serce się raduje, i moje nerki się weselą, gdy twoje wargi mówią, co prawe* – Przyp. 23:15-16. Dobry, doświadczony nauczyciel potrafi tak napominać, że słuchający nie czuje się napominany. Jeśli goszczący w moim zborze brat powie mi, że jego serce raduje się, gdy widzi, jak uprzejmie zwracam się do zborowników, to ja jeszcze bardziej będę pilnował swojego języka, nawet nie myśląc, że brat chciał mi zwrócić uwagę, abym bardziej zważał na to, co i jak mówię. Doświadczyłem tego, gdy gościliśmy w zborze brata usługującego. Dzień po jego wyjeździe siedziałem wieczorem i analizowałem jego słowa. Razem z żoną doszliśmy do wniosku, że ów brat przez godzinę nas napominał, zachęcał do większej gorliwości, do lepszych uczynków, do głębszego badania Słowa Bożego. Jego napominanie było jednak tak przyjemne, że nikt z nas nie zauważył, ani nie poczuł, że był napominany.

Dobry nauczyciel daje przykład

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden przykład nauczania dobrego nauczyciela. Jest to znane wydarzenie, opisane w 13. rozdziale Ewangelii Jana: *Gdy więc umył nogi ich i przywdział szaty swoje, i znów usiadł, rzekł do nich: Czy wiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem* – Jan 13:12-15. W całym tym zdarzeniu możemy dostrzec wiele lekcji dla nas. Widzimy napomnienie, a także nauczanie poprzez przykład. Pan Jezus pokazał, że w pomaganiu, czynieniu przyjemności braciom nie ma czynności niegodnych czy uwłaczających. Dobry nauczyciel obserwuje i zauważa najdrobniejsze potrzeby, które sprawią ulgę lub radość innym. Osobiście angażuje się, a swoim przykładem pokazuje, jak można to uczynić.



Podsumowanie trzech funkcji służebnych

Omówiłem trzy podstawowe role, w które wchodzi służba zbiorowa. Są nimi:

- ewangelizacja
- pasterstwo
- nauczyciele.

Każda z tych ról wnosi wiele do braterskiej społeczności. Ewangelizacja głosi dobrą nowinę, pasterstwo daje poczucie bezpieczeństwa oraz zauważają nasze potrze-

by, nauczyciele zaś subtelnie nas napominają, sami dając właściwy przykład. Życzę Wam drodzy czytelnicy, abyście na swojej drodze życia, w zbiorze czy w rodzinie spotykali takich ludzi. Jeszcze bardziej pragnę zaś, aby ten duch budujący Kościół był Waszym duchem i napędzał w Was działanie. Niezależnie, czy jesteście wybranymi sługami w zbiorze, czy też tymi, którzy posiadają tylko jeden mały talent. Pan, który zauważa i ceni podany kubek wody, widzi i wynagrodzi nawet najmniejsze zaangażowanie.

Szarkowicz Leszek